

Małgorzata Olech, *Ija Lazari-Pawłowska jako metaetyk i moralista*,  
Wydawnictwo Naukowe Akademii  
Pomorskiej, Słupsk 2007, ss. 144

Ija Lazari-Pawłowska to postać, która w polskiej filozofii odegrała niepoślednią rolę. W swych poglądach konsekwentnie zajmowała stanowisko zgodne z relatywizmem metaetycznym oraz agnostycyzmem, a także proponowała uniwersalistyczny system etyczny, będący wyrazem wielkiego szacunku wobec każdej istoty. Poprzez swoje prace dotyczące zagadnień metaetycznych wpłynęła na całą polską refleksję etyczną XX wieku, a z całą pewnością również w XXI wieku jej poglądy są jak najbardziej aktualne i warte głębokiej refleksji. Z tego właśnie powodu z dużym zainteresowaniem sięgnęłam po pierwszą publikację książkową podejmującą próbę prezentacji i oceny jej poglądów. Praca, którą przedstawię, w sposób czytelny, choć nie pozbawiony usterek, przedstawia zarys poglądów uczonej.

Książka Małgorzaty Olech to monografia twórczości Iji Lazari-Pawłowskiej, która stanowi poprawioną wersję jej pracy doktorskiej *Możliwości uniwersalizacji etyki naukowej. Studium na podstawie twórczości Iji Lazari-Pawłowskiej*. Po zapoznaniu się z tekstem można odczuć niedosyt, zwłaszcza gdy autorka w przedmowie z pewnym brakiem pewności siebie pisze „Mam cichą nadzieję, że zachęci ona czytelnika do dalszej lektury prac etycznych Lazari-Pawłowskiej” (s. 5). W książce brakuje mi także zdecydowanego nakreślenia stanowiska autorki wobec przedstawianego materiału, a używanie sformułowań w 1 osobie liczby mnogiej zaciera jeszcze mocniej wyrazistość wypowiedzi indywidualnej. W pracy zdarzają się też potknięcia stylistyczne, które jednak na szczęście nie obniżają jej wartości. Trafne natomiast jest dokonanie podsumowania po każdym z rozdziałów, nadaje to całej pracy większą czytelność oraz zwięźłość.

Trzonem książki i jednocześnie najciekawszą jej partią jest rozdział drugi *Metaetyka a natura etyki normatywnej w koncepcji Iji Lazari-Pawłowskiej*. Podjęty w nim został problem unaukowania etyki, wobec

którego Lazari-Pawłowska zajmowała stanowisko przychylnie i aprobowała takie dążenia. Jak słusznie autorka zauważyła, filozof ta kładła w tym przypadku nacisk na zagadnienia metodologiczne: „Podobnie jak Ossowska uważa, że potrzebna jest głęboka samowiedza metodologiczna, wyrażająca się w dążeniu do unaukowania etyki normatywnej między innymi pod względem formalnym” (s. 31-32). Unaukowanie etyki normatywnej powinno odbywać się drogą konstruowania systemów moralnych, które byłyby opracowywane przy użyciu zabiegów formalno-logicznych. Lazari-Pawłowska w swoich rozważaniach dochodzi do umiarkowanego relatywizmu metaetycznego, uważa, że nie można przy użyciu kryteriów, jakie stosuje się w nauce wykazać słuszności jakiegoś kodeksu moralnego. „Z uznania bowiem określonej teorii metodologicznej nie wynika logicznie żadna teoria normatywna. Może jednak istnieć związek psychologiczny pomiędzy przyjęciem określonej teorii metodologicznej a zaakceptowaniem danej postawy normatywnej” (s. 85). Są to niewątpliwie interesujące refleksje i dobrze, że autorka poświęciła im uwagę przy opracowywaniu tego rozdziału.

Zainteresowanie czytelnika zapewne także wzbudzi podrozdział *O tolerancji*, stanowiący część rozdziału trzeciego. Lazari-Pawłowska opowiadała się za jak najmniej ocenającym i holistycznym rozumieniem terminu tolerancja. „Podmiotem tolerancji pozytywnej według Lazari-Pawłowskiej jest cudza odmienność niekoniecznie oceniona ujemnie. Tolerancyjne zachowanie polega na przychylnym stosunku, sprzyjającej akceptacji lub nawet na czynnym popieraniu tej odmienności” (s. 97). To bardzo interesujący pogląd, świadczący o humanistycznym i wyważonym stanowisku uczonej. Źródłem takiej postawy jest szacunek dla każdej jednostki ludzkiej. Należy zwrócić uwagę na to, że dla tej myślicielki z całą pewnością jedynie ludzie nie mający fanatycznych poglądów stanowić mogą etyczny wzorzec. Dobrze się stało, że autorka zwróciła uwagę na ten aspekt rozważań Lazari-Pawłowskiej. Uczona ta była bardzo wyraźnie zainspirowana filozofią indyjską, w której akceptuje się wszelkie, nawet wzajemnie wykluczające się, światopoglądy. Autorka polemizuje w tym podrozdziale z Lazari-Pawłowską, twierdząc, „że w zjawisku tolerancji mamy zawsze do czynienia z oceną. Wydaje się, że ta odmienność lub zachowanie muszą być oceniane negatywnie przez osobę przyjmującą postawę tolerancyjną” (s. 99). Nie zgadzam się z autorką, ponieważ nie wydaje mi się, aby przedstawienie tego zagadnienia w sensie negatywnym miało jakikolwiek konstruktywny sens w dialogu międzyludzkim. Autorka dodaje również: „Sądzić można, że według uczonej nie ma takiego zjawiska ujemnie ocenianego, wobec którego jest się bezsil-

nym. Należałoby tutaj jednak postawić pytanie: czy można mówić o człowieku chorym nieuleczalnie i pogodnym z tą sytuacją, że toleruje swoją chorobę?” (s. 99-100). Nie mogę po raz kolejny się zgodzić, ponieważ fakt, że ktoś zapatruje się na zagadnienie tolerancji w sensie pozytywnym, nie musi oznaczać, że nie ma zjawisk, wobec których możemy być bezsilni. Nie jestem przekonana, czy właśnie takie wnioski można wyciągnąć z koncepcji Lazari-Pawłowskiej, ale to oczywiście kwestia interpretacji. Uczona stała na stanowisku umiarkowanego relatywizmu aksjologicznego, uważała, że pewne minimum powinno być przestrzegane przez wszystkich, w związku z tym logiczne wydaje się, że jednostka, która wychodzi poza ramy tego minimum i w sposób na przykład agresywny zmusza inną jednostkę do wyjścia poza te ramy, doprowadza do tego, że pokrzywdzona osoba może czuć się bezsilna. I przecież nie można tej sytuacji rozpatrywać w kontekście tolerancji lub też jej braku. Wszelkie siłowe czy też nagle losowe zdarzenie leży poza kontekstem tolerancji dlatego, że nie mamy na nie wpływu. Stany bezsilności mogą wystąpić nawet przy pozytywnym rozumieniu tolerancji, nie oznaczającym oceny. Nie można mówić o tolerancji lub jej braku w stosunku do bandyty, gwałciela czy też śmiertelnej choroby, byłby to moralny absurd. Stanowisko, jakie zajmujemy ma zupełnie inny wymiar, który nie ma nic wspólnego z tolerowaniem lub nie cudzej odmierności, na przykład światopoglądowej, ale z podstawowym przyjęciem ram minimum moralnego. W moim odczuciu akcenty znaczeniowe są rozłożone w zupełnie innych miejscach. Dlatego uważam, że przykład człowieka chorego nieuleczalnie nie ma nic wspólnego z tolerowaniem lub nietolerowaniem choroby.

Bardzo ważny wydaje mi się czwarty podrozdział trzeciego rozdziału *Nauczyciel akademicki jako mistrz i moralista*, szkoda może, że jest on bardzo krótki, zajmując jedynie 2,5 strony. Podjęty w nim temat stanowi bowiem materiał do szerokiej dyskusji. Lazari-Pawłowska uważała, że nauczyciel ma, wzorem indyjskiego mędrca, być charyzmatycznym autorytetem, który może wyrażać własne opinie o zabarwieniu etycznym. Nie zgadzała się z postulatami całkowitej neutralności sądów wartościujących. Jej zdaniem nauczyciel może uzupełniać swoje wypowiedzi sądami wartościującymi. Jest to bardzo interesujący i pożądanym model przewodnika, który odkrywa przed swoimi podopiecznymi tajniki wiedzy, ale także odgrywa, kiedy to potrzebne, rolę życiowego doradcy. Kultura Indii rzeczywiście w tym zakresie może być ciekawym wzorem i można poczuć żal, że bardzo często rola nauczyciela akademickiego sprowadza się jedynie do roli wykładowcy. Intuicje Lazari-Pawłowskiej w tym względzie są bardzo pouczające, a zapoznać się z nimi możemy także na stronach prezentowanej

książki: „«Mędrcem w moich rozważaniach będzie człowiek, któremu przypisuje się wiedzę o tym, jak należy żyć, który wedle ideału żyje oraz uczy sztuki życia grono swoich uczniów. W Indiach określa się go mianem guru – guru – to mistrz, nauczyciel. Nauczyciel życia»” (s. 112). Jednak aby stać się nauczycielem życia, a nie jedynie wykładowcą, należałoby mieć oprócz wiedzy książkowej jeszcze mądrość życiową. Być może proces doboru i selekcji osób do zawodu nauczyciela powinien mieć nieco inny charakter niż obecnie. Żałować należy, że autorka nie pokusiła się o wypowiedź na ten temat, a jedynie zaprezentowała stanowisko Lazari-Pawłowskiej. Temat bardzo ważny tutaj zamknięty został bowiem bez głębszej refleksji.

Z interesującym spostrzeżeniem czytelnik spotka się pod koniec pracy: „Ija Lazari-Pawłowska była moralistką, lecz nie moralizatorką” (s. 137). W sposób dobitny można wyczytać z poglądów uczonej niezwykle szacunek dla ludzkiej jednostki, a co za tym idzie „zakaz dowolnego manipulowania [...] życiem czy instrumentalnego potraktowania jakiegokolwiek człowieka” (s. 137). To zdecydowanie personalistyczny charakter systemu etycznego. Jednostka jest w nim przedstawiona jako obdarzona pełnią godności oraz autonomii. Ważne i cenne jest zwłaszcza to, że filozof nie zarysowywała ostro znaczenia dobra i zła, ale starała się obiektywnie i z wrażliwością najpierw je zrozumieć. Ta otwarta postawa ma ochronić jej system etyczny przed skostniałością i dogmatycznością.

Lekturę książki polecam wszystkim zainteresowanym twórczością Iji Lazari-Pawłowskiej, stanowić może ona uzupełnienie wiedzy na temat uczonej. Niewielka objętość pozwala także na szybkie zapoznanie się z zarysem najważniejszych zagadnień i problemów dotyczących myślicielki.

*Maria Emilia Nowak*